Nr. 35. W Nowym Sączu, 15. grudnia 1897. Rocznik VII.

Cena „SZKOLNICTWA“ wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem: rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela Redakcya wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od l. stycznia b. r. mamy w zapasie

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Prosimy uprzejmie P. T. Prenumeratorów naszego pisma o zapłacenie wszelkich zaległości *do końca grudnia b. r.*, byśmy rok 1898 bez długów rozpocząć mogli.

Do numeru dzisiejszego dołączamy przypomnienie z nadmienieniem, że zaległości wzrastają rok rocznie, co rozumie się tylko szkodę wydawnictwu, stojącemu prenumeratą — przynieść musi. Wobec tego prosimy nie brać przypomnienia tego na karb natręctwa, bo czekamy chętnie czasem bardzo długo, gdyż wiemy bardzo dobrze, w jakich warunkach znajduje się znaczna część naszych PP. Prenumeratorów. — Więc pamiętajcie PP., iż my wszystko gotówką płacić musimy i *„że mądry Salamon z próżnego nie naleje!“*

Przed Sejmem.

Dziwna to rzecz, że głodni galicyjscy nauczyciele tyle razy łudzeni i wyprowadzani szumnemi obietnicami w pole, nie stracili jeszcze zupełnie nadziei w życzliwość reprezentacyi kraju dla „budowniczych jego dobrobytu“, i tego roku tak samo jak i lat poprzednich zwracają się do posłów sejmowych z krótką, w dwóch słowach zamkniętą prośbą: *nie zapomnijcie i o nas!* I jeżeli istotny stan rzeczy i ważność sprawy nie potrafiły dotąd przemówić do przekonań wybrańców narodu, to może przemówi do nich ta właśnie silna wiara, którą wśród przeciwieństwa losu, w twardej walce o byt nauczycielstwo dawno już stracić mogło.

Żądania galicyjskiego nauczycielstwa są krótkie i obejmują trzy najważniejsze postulata a mianowicie:

1) zrównanie płac nauczycielskich z płacami urzędników państwowych trzech najniższych rang;

2) zniżenie lat służby na 30;

3) wydanie jasnej pragmatyki służbowej;

a co zaś istoty szkolnictwa dotyczy: gruntownej rewizyi planów naukowych i to na podstawie zdań wyłącznie nauczycielskich.

Wymienione postulata są tenorem żądań nauczycielstwa całego kraju (poparło je nawet pod presyą Towarz. pedag.) i zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad ich umotywowaniem. Nowo powstałe „Towarz. naucz. lud.“ omówiło rzecz tę szczegółowo na zjeździe delegatów w Rzeszowie odbytym a odnośne sprawozdanie drukowano w „Szkolnictwie“.

Za żądaniem pod 1) przemawiają studya, inteligencya i stanowisko nauczyciela, który żadną miarą niżej społecznie nie stoi od manipulacyjnego urzędnika jakiejkolwiek instytucyi państwowej, zatem nie może pobierać niższego wynagrodzenia za swą pracę. Ironiczne zaprawdę budzić się muszą w duszy rozumnie myślącego człowieka refleksye, gdy czyta spis nazwisk w ostatnich awansach sądowych. Do XI. urzędniczej rangi policzeni tam zostali dyetaryusze i woźni sądowi, nie posiadający obok odrobiny praktyki zawodowej wyższego wykształcenia nad *„uniwersytet elementarny“*; pobierać zatem będą 600, 700 i 800 złr. płacy, podczas gdy nauczyciel z ukończoną szkołą średnią i kilkoma zawodowymi egzaminami żyć musi z 300 lub 350 złr. rocznej jałmużny. Opowiadał nam pewien weteran nauczycielski, liczący obecnie 34 lat służby, a pobierający 400 złr. płacy, iż jeden z jego najgorszych uczniów, dla złego zachowania się wydalony nawet ze szkoły, spędził później kilka lat jako ekspres w Krakowie, potem był kelnerem, nareszcie wzięty do wojska wysłużył lat 12 a obecnie właśnie *awansował na urzędnika sądowego XI. rangi*. Czyż nie dosyć wymowny ten kontrast między nauczycielem a uczniem, ta zasadnicza różnica w wykształceniu i płacy, czy to nie zgryźliwa ironia losu? Może ona skuteczniej do naszych posłów przemówi!

Za żądaniem pod 2) przemawia ciężka zawodowa praca, która tak absorbuje siły nauczycielskie, że emeryt w tym trudnym a niewdzięcznym zawodzie należy *do rzadkich galicyjskich osobliwości* — i na siedm tysięcy nauczycieli liczba emerytów *nie przechodzi nigdy dziesięciu*. Trzymanie człowieka w jarzmie ciężkiej pracy aż do ostatniego tchnienia, nie danie

mu ani chwili wypoczynku na stare lata jest nieludzkością i barbarzyństwem i stanowczo usuniętem być winno. Znane są wypadki, że nauczyciel chorobą znękany dzień przed śmiercią uczył jeszcze w szkole, ba, nawet padał tam trupem, nie chcąc by go dla słabości wcześniej nie spensyonowano i by z rodziną głodem przymierać nie musiał. Może choć te grozą przejmujące wypadki przemówią do posłów naszych?

Za żądaniem pod 3) wreszcie przemawiają rozliczne nadużycia stósowane na nauczycielach *w imię prawa*. Cichy pracownik, nie poczuwający się do żadnej winy i nie przeczuwający nic złego, może być nagle *„ze względów służbowych“* przeniesiony na inną gorszą posadę, może stracić kwinkwenium za jakieś inspektorskie uprzedzenie albo za wniesioną na niego skargę pierwszego lepszego chłopa, wójta lub karczmarza, a cóż dopiero jakiego „dygnitarza“ szkolnego! Wtedy niema ani śledztwa, ani dochodzenia, denuncyacya wystarcza za wszystko! Niech z nastaniem *jasno określonej* pragmatyki służbowej, nauczyciel wie co do zakresu jego czynności należy, co jest jego obowiązkiem, czego się może spodziewać, czego obawiać.... Niech nie wisi nad nim miecz Damoklesa, niech nie napełnia go trwogą troska o niepewne jutro!... Może łzy niewinnie gnębionych i prześladowanych nauczycieli przemówią do posłów naszych?

Co zaś dotyczy samego szkolnictwa. to reforma planów naukowych jest konieczną. Wynikają z nich niekonsekwencye, których wykonanie wkracza w granice absurdum *a odbija się straszną szkodą na szkole.* Ci co je układali, nie wiedzą o tem i wiedzieć nie mogą, bo układali je przy zielonych stolikach, zdala od praktyki i rzeczywistości, ale nauczyciele, wykonawcy niedorzecznie narzuconych im myśli, czują to dobrze, bo weszli w błędne koło a wyjście im z niego zaparto. Nawet *nieskuteczność pracy*, jeżeli objawia się gdziekolwiek, jest wyłącznie winą *tych planów* a nie nauczycieli. Zdarzają się wypadki (po wprowadzeniu nowych planów naukowych a szczególniej t. zw. nauki „*Czytania i pisania*) że dziecko opuszcza szkołę ludową *nie nauczywszy się czytać i pisać a rachować nie umie nawet do dziesięciu.* I słuszne jest z tego powodu oburzenie rodziców, tylko że mylnie zwraca się przeciw nauczycielom a nie przeciw monstrualnym i ogłupiającym planom naukowym. Może tedy wzgląd na szkodę wyrządzoną ludowi i troska o ułatwienie zdania szkoły ludowej przemówi do posłów naszych?

Nauczycielstwo galicyjskie zwraca się do „wybrańców narodu“ z krótkimi, lecz z głębi serca dobytemi słowami: „**Nie zapominajcie i o nas!**“

Z CHWILI.

W ostatnich tygodniach zawrzało w szeregach nauczycieli, rozrzuconych po szerokim obszarze galicyjskiego piekła. Naprężone do niemożliwości liny, wstrzymujące aż dotąd każdy ruch naszego nauczycielstwa ludowego — odmówią wnet swej funkcyi — grożą lada chwila pęknięciem. I nic w tem nadzwyczajnego. — Coraz się potęgująca z elementarną siłą, ciężka walka o byt, zmusi cały ogół nauczycielstwa do zszeregowania się, do podjęcia wspólnej akcyi w kierunku wywalczenia sobie lepszego bytu.

Dziś już nie akcya wątpliwości, że galicyjska szkoła ludowa, ów „bólów ból“ zajmie w najbliższych obradach sejmowych dominujące stanowisko, że „wiecznie niezadowolony“ nauczyciel ludowy, nie krępowany na ten raz przynajmniej, żadnymi względami auto- i nie autonomicznymi, dopomni się o swe prawa, o zapewnienie mu bytu o to, co mu się od lat szeregu, najsłuszniej w świecie należało.

Z tą, a nie inną myślą, zasypiemy stół Sejmu krajowego naszemi petycyami, domagając się, jak dotychczas nie łatania chwilowego naszej starej nędzy nową biedą, ale trwałego polepszenia bytu; nie półśrodków, jak mórg pola, dodatek sustentacyjny (30 złr.) i t. d. ale gruntownej reformy dotychczasowych płac i stosunków nauczycielstwa ludowego, stanowczego zwrotu ku lepszemu w interesie nauczycielstwa, społeczeństwa i oświaty. Wszyscy starzy i młodzi sterani wieloletnią praca i nowozaciężni tam podniesiemy jeden wspólny głos, niech kraj cały usłyszy, czego się domagamy; niech świat cały się dowie, jak u nas wynagradzają tych, co żywią społeczeństwo chlebem, wyrosłym z rzuconego przez się ziarna nauki a bronią ludzkości przed ciemnotą i zdziczeniem.

Niech ci, którzy przed niedawnymi czasy wnoszenie podobnych petycyi do Rady państwa nazwali zamachem na autonomię, udaremnią raz na zawsze dalsze zamachy w tym kierunku, załatwiając tą rązą w kraju tę piekącą sprawę.

My na tem miejscu powtarzamy, że wnosząc nasze petycye do Rady panstwa, ani na chwilę nie mieliśmy zamiaru zgwałcenia czy ukrócenia autonomii z drugiej strony jednak nie życzymy sobie wcale tego, aby autonomia nasza miała swych najpotrzebniejszych i najliczniejszych zastępem funkcyonaryuszy skazywać na głód i niedostatek, skoro innych mniej potrzebnych hojnie i to aż za nadto hojnie wynagradza. „Nikt przecież nie ma prawa do zbytku tam, gdzie innym na chleb-codzienny nie starczy.“ Jesteśmy po nadto najmocniej przeświadczeni, że względy autonomiczne są u nas w pewnych razach tylko „konwencyonalnem kłamstwem“.

Jesteśmy autonomistami i być nimi musimy,

raz jako Polacy, to znów jako poddani państwa, gdzie centralizacya rządu, w obec nader niejednolitych elementów składowych, musiałaby krzywdzić, jeśli nie jednych, to drugich.

Aby jednak nazwa „konwencyonalnego kłamstwa“ nie wydała się komuś nieuzasadnioną, gołosłowną, dodamy jeszcze słów parę, wskażemy nic więcej, tylko fakt.

Najwyższa nasza magistratura Szkolna krajowa, nosząca przecież nie dla ozdoby tytuł „c. k.“, skupia w sobie możliwie najszerszy zakres działania w dziedzinie naszego szkolnictwa ludowego. C. k. Rada szkolna krajowa, której wszyscy członkowie i funkcyonaryusze są urzędnikami państwowymi, będąca prócz tego na mocy swego tytułu władzą rządową, kształci najpierw nauczycieli ludowych kosztem bądź to państwowym, bądź też krajowym, następnie sama już mianuje, usuwa i przenosi ich, jako urzędników, czy raczej funkcyonaryuszy autonomii krajowej. Ze swego ramienia ustanawia Rady szkolne okręgowe, jednem słowem niepodzielnie zawiaduje i kieruje naszem szkolnictwem.

Jeśli tedy rząd skupia w swem ręku całą władzę, obowiązkiem dlań przeto staje się staranie o polepszenie bytu nauczycieli ludowych. Takie nasze zdanie i przekonanie. Zarówno państwo, jak i kraj mają tu jednakie obowiązki; tu i tam zatem, logicznie biorąc, wolno nam kołatać. Jedna i druga droga zarówno jest słuszną i godziwą, a lepszą ta, która prędzej do celu doprowadzi.

Sejm krajowy zatem, uchwalając na najbliższej kadencyi polepszenie bytu nauczycieli ludowych, najlepszą da nam odpowiedź, najwyraźniej zamarkuje swe przekonania co do naszej autonomii szkolnej.

VIV.

Niewola nauczycieli ludowych
albo do czego służy art. 9ty?

Lud wiejski się skarży, że nauczycielstwo przy wyborach spełnia rolę pańskich fagasów, albo neutralnie się zachowuje, a tylko bardzo nieliczne w nauczycielstwie jednostki idą ręka w rękę z ludem. Postępowanie takie nauczycielstwa budzi rozgoryczenie między uświadomionem włościaństwem, a na zgromadzeniach ludowych odzywają się głosy że „nauczyciele nie zasługują na polepszenie im płacy, ponieważ z panami trzymają“. Stąd błędne koło powstaje, bo nauczycielstwo rozgorycza się do ludu, mieniąc go niewdzięcznym, a lud nieświadomy rzeczy uderza na nauczycielstwo. Pierwsi nie mają racyi, żądając od ludu zrozumienia labiryntu intryg „sterników“ politycznych kraju, do których niewątpliwie dr. Bobrzyński należy, drudzy sądzą pochopnie, nie zdając sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy. Przy głębszem zastanowieniu dopiero i nauczyciele i lud przyznać muszą, że są ofiarą jednego gracza-wroga, tj. kliki rządzącej. Dlatego to stronnictwo ludowe, nie gorsząc się ani głosem jednych, ani drugich, dąży do tego, aby należycie uposażone nauczycielstwo mogło być wychowawcą nie tylko dzieci, ale wszystkiego ludu, aby mogło kierować nie tylko nauką czytania i pisania w szkole, ale całem życiem polityczno-społecznem gminy.

Pewnie, że gdyby nauczycielstwo murem stanęło solidarnie, to nawet w dzisiejszych warunkach niktby mu oprzeć się nie zdołał. Ale tak nie jest i zdaje się nie wnet będzie. Internaty seminarzyckie i cały system szkolny pracują nad tem wytrwale. A bohaterem nie każdy być chce i umie, aby w obecnych warunkach na stanowisku nauczyciela ludowego czuć się niezależnym. Jaskrawy dowód, że tak jest, zaprodukował poseł dr. Winkowski, żarliwy rzecznik spraw nauczycielstwa, na posiedzeniu Rady państwa z 25 z. m. w interpelacyi do ministra oświaty wniesionej, która opiewa dosłownie:

„Interpelacya posła dr. Winkowskiego i tow. do JE. ministra wyznań i oświaty, w sprawie nieuzasadnionego prześladowania nauczycieli ludowych, życzliwych ludowi w Galicyi, przez władze szkolne.

„Jestto rzeczą powszechnie znaną, że lud wiejski w Galicyi, znajduje się jeszcze zawsze na bardzo niskim stopniu tak ekonomicznego, jak i umysłowego i wogóle kulturnego rozwoju. Jest przeto obowiązkiem każdego, troskliwego o dobro tego kraju obywatela, ze wszystkich sił starać się o to, aby lud wiejski w Galicyi z tej niedoli ekonomicznej i umysłowej podnieść. Nauczycielstwo ludowe ma również prawo i obowiązek do spełnienia powyższych zadań się przyczyniać nie tylko przez świadomą celu naukę w szkole, lecz także działalnością pozaszkolną, przyświecając przykładem dojrzałym członkom gminy, służąc im radą i pomocą w miarę sposobności.

„Tymczasem w Galicyi jest inaczej. Ci nauczyciele ludowi, którzy pracują we wskazanym wyżej kierunku i stąd zażywają sympatyi wśród ludu, bywają prześladowani przez przełożone władze szkolne. Z licznych dowodów tych prześladowań, możnaby stworzyć obszerne dzieło o męczeństwie nauczycielstwa. Oto jeden przykład:

W miasteczku Czudcu pow. Strzyżów był przez 18 lat nauczycielem stałym i kierownikiem szkoły p. Tomasz Krzyś, posiadający egzamin wydziałowy i wszystkie kwalifikacye jak najlepsze. Ogółem służył p. Krzyś 23 lat w zawodzie nauczycielskim bez najmniejszej nagany, przeciwnie, ku uznaniu przełożonych. Frekwencya dziatwy była jak najlepsza, bez przymusu i bez egzekucyi, wzrosła za kierownictwa p. Krzysia ze 160 zapisanych dzieci szkolnych na

320, za jego też staraniem powiększono liczbę nauczycieli tej szkoły do 4. Zarówno dziatwa szkolna, jak dorośli już wychowankowie p. Krzysia i ogół ludności otaczał kierownika szkoły wdzięcznością i poważaniem.

Równie wydatną była działalność p. Krzysia poza szkołą dla dobra gminy. On dał pobudkę do założenia czytelni ludowej w Czudcu i sam ją prowadził, on przyczynił się głównie do utworzenia Kółka rolniczego i otwarcia sklepu kółkowego, który ma obrotu rocznego do 30 tysięcy złr. i przez lustratorów Zarządu głównego za wzorowo prowadzony uznany został.

Świeżo zachęcił Tomasz Krzyś okolicznych włościan do zawiązania spółki mleczarskiej dla wzorowej produkcyi i handlu masła. Potrzebne ku temu maszyny wyjednał p. Krzyś u skarbu państwa i niezadługo już będzie mleczarnia w ruchu.

Aby włościanie, chcący swe budynki ubezpieczyć, nie potrzebowali chodzić daleko do miasta powiatowego, postarał się p. Krzyś o utworzenie ajencyi asekuracyjnej na miejscu, którą prowadzi p. Krzysiowa, przysparzając przytem pp. Krzysiom skromnego dochodu, przez co umożliwionem im zostało kształcenie dzieci w szkołach średnich; obecnie jeden z ich synów uczęszcza na wydział prawny uniw. lwowskiego, drugi do gimnazyum, a trzeci jest jeszcze w szkole ludowej. Przy nędznych poborach nauczycieli ludowych w Galicyi tylko nadzwyczajną zapobiegliwością i wytrwałą pracą zdobył sobie p. Krzyś w Czudcu znośne warunki bytu.

Przy nadwerężonem silnie zdrowiu tak długoletnią pracą zawodową jak i pracą pozaszkolną, tylko w ustalonych warunkach bytu w Czudcu mógł był p. Krzyś jeszcze dalej pracować. Niestety, niezbadane są zrządzenia... kliki stańczykowskiej. Zasłużony ten nauczyciel jakby piorunem został rażony rozporządzeniem Rady Szkolnej krajowej we Lwowie z 3. października 1897 l. 23680, mocą którego bez żądania interesowanego, a w drodze urzędowej, rzekomo „ze względów służbowych“, przeniesiono p. Krzysia na inną posadę, do Bukowska pow. Sanok. Wprawdzie i w Bukowsku miałby p. Krzyś pobierać dotychczasową płacę w kwocie 500 złr., przyrzeczono mu nawet 30 złr. na koszta przeniesienia, niemniej jednak przeniesienie to równa się zupełnemu zrujnowaniu tegoż. Wiadoma to rzecz, czem jest przerzucenie do odległej miejscowości człowieka, obarczonego rodziną i wyrzucenie go z uporządkowanych warunków, stworzonych w czasie 23-letniego pobytu na jednem miejscu. Każdy wie, że równa się to zniszczeniu egzystencyi rodziny. Tylko bardzo ważnymi względami możnaby krok ten Rady Szkolnej usprawiedliwić. Posłuchajmy tymczasem, co mówi opinia publiczna o przyczynach przeniesienia w tym wypadku.

Ruch ludowy, ujawniający się w ostatnich latach w całej Galicyi, wywołany nędzą i do niemożliwości posuniętym uciskiem ze strony klas rej wiodących w kraju, nie ominął też i Czudca. Mieszczanie i włościanie okoliczni, przyszedłszy do poznania przyczyn swej niedoli i swych praw politycznych, rozpisywali się o tem w piśmie ludowem „Przyjaciel Ludu“ i skarżyli się tam szczególnie na to, że zwierzyna leśna z dóbr obszarnika Wiktora wielkie szkody im wyrządza w zasiewach polnych, a Wiktor wzbrania się wynagradzać te szkody. Przytem z nabytego poczucia własnej godności, przestali włościanie darzyć p. Wiktora uniżonymi pokłonami, zwłaszcza gdy tenże przy użyciu najhaniebniejszych środków, wydarł ludowi mandat poselski. P. Wiktor jak i inni towarzysze z kliki stańczykowskiej, nie chciał uwierzyć, że ten ruch ludowy i te objawy samoświadomości ludu są naturalnem następstwem podniesionej oświaty i nędzy. Ojawy te i skargi przypisywał p. Wiktor robocie „agitatorów postronnych“, szukał więc za tym agitatorem, ale nadaremnie.

P. Krzyś trzymał się zdala od pracy politycznej, zajęty wyłącznie szkołą i pracą nad ekonomicznem podniesieniem ludu. Zdarzyło się jednak niedługo przed wyborami do Rady państwa, że przybył do Czudca sekretarz polskiego stronnictwa ludowego, Stapiński i znając skądinąd p. Krzysia, wstąpił do niego. To wystarczyło do rzucenia podejrzenia na p. Krzysia, iż on jest owym długo poszukiwanym agitatorem. Oczywiście doszło to i do p. Wiktora i wina p. Krzysia była zdecydowaną. Klika stańczykowska w Galicyi posługuje się najwstrętniejszymi i najniegodziwszymi środkami w walce przeciw rzeczywistym czy domniemanym swoim przeciwnikom, niszczy egzystencye, bezwzględnie rujnuje i w nędzę wtrąca każdego, kto się ośmieli nie być ich sługą. Jak tedy mówią w Czudcu, porozumiał się p. Wiktor z wiceprezydentem galic. Rady Szkolnej krajowej, dr. Bobrzyńskim, filarem partyi stańczykowskiej, przedstawił mu p. Krzysiaka jako podżegacza i złego człowieka i tak przeniesienie „ze względów służbowych“ zostało zadecydowanem, bez dochodzenia dyscyplinarnego, bez żadnego wogóle dochodzenia.

Zważywszy, że przez takie postąpienie zniszczono nietylko egzystencyę zasłużonego nauczyciela, ale także pozbawiono ludność Czudca doradcy i współpracownika w sprawach ekonomicznych, co wysoce ubliża powadze c. k. władzy, zapytują podpisani:

1) Jakie to „względy służbowe“ skłoniły Radę Szkolną kraj. do przeniesienia p. Krzysia;

2) czy p. minister byłby skłonnym, w razie gdyby takich „uzasadnionych względów nie było, zarzą-

dzić, aby owe przymusowe przeniesienie p. Krzysia wstrzymano".

Niestety, głos to wołającego na puszczy, dr. Bobrzyński ma ustaloną sławę pod tym względem, że na takie zbawienne napomnienia zatwardziałe ma serce. Oby nadeszła już w tym wypadku chwila upamiętania.

* * *

Tak pisze *„Kurjer Lwowski"* w numerze 338. Z naszej strony apelujemy do wiceprezydenta Rady Szk. kraj. p. Bobrzyńskiego, aby wydany przez niego krzywdzący dekret przeniesienia zawczasu cofnąć zechciał, inaczej wprowadzić może do grobu p. Krzysia, który od lat kilku cierpi na rozstrój nerwowy, a nadto w marcu b. r. przeszedł ciężkie zapalenie mózgu.

Nowe środki ogłupiania.

Z ery Dra Bobrzyńskiego.

Ciąg dalszy.

Obecnie, chociażby w krótkości wykażę błędne a zatem dla nauki szkodliwe zastósowanie podręczników szkolnych, które są sprzeczne z planem zasadniczym.

Plan naukowy wyraźnie określa, że celem nauki rachunków jest: Biegłość i pewność w samodzielnem rozwiązywaniu *„zwykłych praktycznych"* zagadnień rachunkowych tak z pamięci jak i cyframi."

Powtarzam jeszcze raz **„zwykłych praktycznych zagadnień"**. Określenie to jest aż nadto dokładne, tymczasem najnowszego wydania podręczniki szkolne (1896 r.) p. t. Książeczki rachunkowe dla szkół ludowych stosują się do planu naukowego — jak *garbaty do ściany!*

By udowodnić przed szerszą publicznością, (która niewinnie potępia nauczycieli jakoby źle uczyli) ukryty między wierszami owego podręcznika „cel ogłupiania młodzieży — przytoczę z każdej Części książeczki rachunkowej po kilka przykładów na dowód, że one zamiast rozwijać, przytępiają umysł młodzieży.

Stopień I. (1. r. n.)

Dla dzieci I. stopnia nauki przepisaną jest książeczka rachunkowa Część I. Dziatwa na tym stopniu nauki jest w 6 i 7-ym roku życia. Posłuchać więc proszę, jakie zagadnienia przeznaczono tem młodem roślinkom *do biegłego, pewnego i samodzielnego rozwiązywania.*

Instrukcya (113) przepisuje na podstawie w mowie będącego podręcznika *ćwiczenia* rachunkowe piśmienne, *ćwiczenie* w szybkiem liczeniu i *rozwiązywanie* zagadnień praktycznych.

Otóż kardynalne błędy dydaktyczne popełnił autor „Książeczki rachunkowej" z powodu, iż zaraz w początku nauki tj. przy liczbie 2 wprowadza „konika gimnastycznego" używając zagadnień liczbami niemianowanemi n. p.

Ile jest? $1+1+1=$

$1 \times 2-1-1=$

$\frac{2}{2}-1+2=$

$\frac{2}{2}+1-1=$

przy liczbie 3. Ile jest? $2+1-1=$

$\frac{3}{3}+2-1=$

$\frac{2}{2}+2-3=$

przy liczbie 4. Ile jest? $2 \times 2-3=$

$\frac{4}{2}-1-3=$

$\frac{4}{4}+3-2=$

przy liczbie 6. Ile jest? $3 \times 2-5+2=$

$1 \times 5+1-3=$

$\frac{6}{2}+3-5=$

$\frac{5}{5}+4-3=$

$6 \times 1-5+4=$

przy liczbie 8. Ile jest? $\frac{6}{2}-1+5=$

$\frac{8}{4}+5-6=$

$\frac{4}{2}+6-3=$

$\frac{8}{8}+5-4=$ i t. d. i t. d.

Bez wahania i bez wyboru łagodniejszego określenia oświadczyć muszę, iż ćwiczenia powyższe i im podobne zamiast rozwijać, zabijają słabszy umysł dziecka. Ćwiczenia takie nie mają praktycznego zastosowania, albowiem wszelkie zagadnienia na tym stopniu nauki, jeżeli rzeczywiście mają stosować się do życia — powinny mieć liczby całe i dwa czynniki w działaniu rachunkowem.

Waryat — ale nigdy nauczyciel pedagog — uczyć może w podobny sposób!

Zwracam przeto uprzejmie uwagę Wysokiej Rady Szkolnej krajowej na niewłaściwe wprowadzenie do szkoły ludowej ćwiczeń, jak powyż wykazane, gdyż są one bardzo szkodliwe dla małych wychowanków.

Równocześnie proszę Wysokiej Rady Szkolnej krajowej o natychmiastowe spensyonowanie „fabrykanta" obecnych podręczników szkolnych do nauki naukowych.

Nie mogę również pochwalić wprowadzonej do „Książeczki rachunkowej" Część I. metony Grubego, która dziś ze szkoły wyrzuconą być powinna, tembardziej, że jest lepszą metoda Hentschla, która zakres liczb od 1 do 10 dzieli na dwie części t. j. od 1 do 5 i do 6 — 10, następnie każdą część opracowuje na okazach, później na kreskach, kółkach, kropkach i t. d. a przeszedłszy następnie wszelkie możliwe i dla dziecka 6—7-mioletniego przystępne ćwiczenia, przystępuje do ćwiczeń cyframi.

O ile sobie przypominam, to za wyrzuceniem metody Grubego ze szkół ludowych oświadczyli się u nas najznakomitsi nauczyciele, wobec czego dziwnem się wydaje, że Rada Szkolna krajowa mimo to poleciła opracowanie nowych podręczników autorowi starego autoramentu, który dla swego „ja“ — wzbudza zaraz z początku niechęć, a nawet wstręt do nauki rachunków. (C. d. nast.)

Dobra wieść.

Od Zarządu *Towarz. wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek w Radomyślu* otrzymujemy następującą odezwę p. n.:

Przejście do krajowego „Towarzystwa nauczycieli ludowych w Nowym Sączu“.

Członkowie b. Oddziału pedagogicznego w Radomyślu na posiedzeniu swojem przekształcili swój Oddział na Towarzystwo wzajemnej pomocy nauczycieli (lek) powiatu mieleckiego z siedzibą w Radomyślu. Towarzystwo istniało przy skromnej liczbie członków przez pewien czas, widząc jednak, że wspólnemi siłami więcej dokonać można, uchwalili członkowie zebrani d. 19. listopada b. r. na Walnem zgromadzeniu w Wadowicach Górnych przejść do krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli w Nowym Sączu, a to na wniosek przewodniczącego p. Romana Kolmana.

Następnie obliczono stan kasy, który przedstawił się w dochodach w kwocie 29 złr. 28 ct. a w rozchodach w kwocie 9 złr. 74 ct., przeto okazało się, że w kasie zostaje 19 złr. 64 ct., z którą to kwotą członkowie uchwalili przejść do krajow. Towarzystwa.

Następnie członkowie zgromadzeni upoważnili Wydział swój, do porozumienia się z krajowem Towarzystwem w celu połączenia się z tymże.

Od Zarządu Tow. wzaj. pomocy nauczycieli (lek) w Radomyślu d. 27. listopada 1897.

Sekretarz: *Ludwik Wiatr.* Przewodniczący: *R. Kolman.*

Z radością witamy ten objaw zwiastujący nową erę w rozwoju *„Towarz. naucz. ludowych“* i dzielimy się nim z P. T. członkami jako zapowiedzią pomyślnej dla nas przyszłości.

Wszyscy nauczyciele zrozumieć powinni, że ich własne Towarzystwo *musi objąć kraj cały*, by skuteczną o zwycięstwo nauczycielskiej sprawy rozpocząć akcyę, że w nim jedynie należy skupić siły i przy raz powziętych zamiarach stać twardo. Czyn nauczycieli i nauczycielek w Radomyślu jest wyraźnym dowodem, że t. zw. „Towarzystwa wzajemnej pomocy“ nie są integralną częścią Tow. pedag. (jak to rozumiał p. Strzelecki) i że nie mają nic z niem wspólnego owszem zasadniczą swą tendencyą grawitują ku „Towarz. naucz. lud.“

Mamy nadzieię, że czyn „Towarz. wzajemn. pomocy naucz.“ w Radomyślu będzie dobrym przykładem dla drugich!...

Gdyby chcieli!...

Gdyby chcieli nasi posłowie szczerze zająć się losem nauczycieli i pomódz im w ich ciężkiej doli, to wyborna ku temu nadarza się im sposobność.

Wskutek licznych petycyj do Sejmu wnoszonych i wniosków stawianych przez posłów, Sejm już wielokrotnie wzywał rząd o zupełne skasowanie a przynajmniej o znaczne zmniejszenie należytości za doręczanie uchwał sądowych, które w całym kraju przeszło 400.000 złr. roznie wynoszą i ludność nadmiernie obciążają. Wezwania te jednak nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Celem usunięcia tego ciężaru, a przynajmniej jego zmniejszenia, zamierza Wydział krajowy udać się do ministr., handlu z wezwaniem *o znaczne powiększenie liczby poczt w naszym kraju* i o zaprowadzenie na wzór innych krajów na razie przynajmniej w kilku powiatach, na próbę listonoszów wiejskich, którzyby doręczanie wszelkich uchwał urzędowych i prywatnych za drobną opłatą uskuteczniali i zastąpili z czasem sądowych i gminnych posłańców, przez co bardzo znaczny ciężar, jaki nasza ludność ponosi, z czasem zupełnieby ustał a przynajmniej do minimum się ograniczył.

Czyby więc nie było rzeczą możebną, aby w razie przychylenia się p. Ministra handlu do przedłożenia Wydziału krajowego, *te nowo otwarte urzęda pocztowe oddano nauczycielom ludowym* lub ewentualnie ich żonom i choć w ten sposób ulżono ich ciężkiej materyalnej doli.

Wykonanie tej myśli nie zdaje nam się trudnem i jest zupełnie racyonalnem, bo prowadzenie urzędu pocztowego wymaga pewnego wykształcenia i komubądź poruczonem być nie może a na wsi jest nauczyciel jedynym przedstawicielem inteligencyi i daje tem samem rękojmię rzetelnego wywiązania się z włożonego nań obowiązku. Nowo utworzyć się mające poczty absolutnie samodzielnymi ekspedytorami poczt. obsadzane nie będą i być nie mogą, bo płace ich będą tak małe, że bytu jednostce innego stanowiska nie zajmującej dać nie są w stanie i tylko traktować je można jako „uboczne zajęcie“. Nauczyciel więc najgodniej temu zadaniu odpowiedzieć może a zajęcie *na tak małej poczcie* pewnie nie będzie tego rodzaju, by mu przeszkadzać mogło w wykonywaniu obowiązków nauczycielskiego zawodu.

Gdyby jednak nauczyciel drogą prośby starał się o nadanie mu posady ekspedyenta przy nowo

kreować się mających urzędach pocztowych, pewnie ubiegli by go inni, nawet lepiej sytuowani i nicby nie wskórał — jest więc tedy rzeczą wskazaną, by wspomniane posady pocztowe *nadawano nauczycielom z urzędu* (n. b. po złożeniu deklaracyi, że w pewnym terminie złożą przepisany egzamin pocztowy) podobnie jak się to dzieje z kolejowymi urzędnikami ruchu na stacyach, w których otworzono urzęda pocztowe.

Może nad tą propozycyą pomyślą nasi posłowie a może nawet sama *życzliwa nam* Rada Szkolna wystąpi z odpowiednio sformułowanem przedłożeniem do Wydziału krajowego, który z nią z swemi wnioskami prześle Ministerstwu handlu.

Z opinią Rady Szkolnej i głosami posłów liczyć się tam będą z pewnością, gdyby tylko chcieli!...

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Stanisław Bierczyński, nauczyciel szkoły męskiej w Mielcu, padł jako szermierz w boju, gdyż 24. z. m. był jeszcze w klasie a 28. już oczy zamknął na wieki. Ś. p. Stanisław był wzorowym nauczycielem i najlepszym kolegą, więc jako taki pozostawił ogólny, niekłamany żal po sobie. Dowodem tego był pogrzeb, na którym nie tylko przełożeni w osobach starosty i inspektora, koledzy miejscowi i z całego powiatu, dziatwa obu szkół ale także inteligencya, mieszczaństwo i lud okoliczny byli obecni.

Wiadomości potoczne.

Dotychczasowy minister oświaty br. Gautsch powołany został przez Monarchę w dniu 29. z. m. na prezydenta ministrów. Czy nazwisko br. Gautscha może być wróżbą lepszych czasów? Wszak my znamy najlepiej br. Gautscha! Nas przejmuje to nazwisko dreszczem, albowiem ultraklerykał i reakcyonista stanął na czele Austryi w chwili, kiedy wynurzyły się nowe elementa ludowe, żądne większych wolności, rzetelnej oświaty, prawdziwego postępu i społecznej sprawiegliwości. Z obecnego położenia jedna dla nas otucha, że br. Gautsch wraz ze swoim gabinetem runie prędzej, niż „żelazny“ mąż stanu hr. Badeni.

Suspendowany został przewodniczący Rady Szk. miejsc., równocześnie burmistrz Nawaryi pod Lwowem, Pawłowski, którego wreszcie za rozmaite złodziejstwa oraz masę nadużyć w funduszu szkolnym aresztować musiano.

„Noworocznik neuczyćielski“ na rok 1898 już gotowy do ekspedycyi. Nabywać go można po cenie 30 ct. w Administracyi naszego pisma.

Sprostowanie. Pan Tadeusz Rosinkiewicz, członek Rady Szk. okręgowej w Zaleszczykach przesłał nam obszerny list, w którym stanowczo zaprzecza, iżby kiedykolwiek nazwał nauczycieli „baciarzami“ — a szkołę „chajderem“ — co też z przyjemnością podajemy do wiadomości Szan. Czytelników.

Dziwoląg w Kołomyi! Czy słyszał kto dotąd o czemś podobnem, mianowicie aby istnieć mogła *10 cio klasowa szkoła mięszana* pod prowizorycznem kierownictwem rzeczywistego nauczyciela szkoły jednoklasowej. Dziwoląg taki znajduje się od r. 1897/8 w Kołomyi, stworzony z dwuklasowej szkoły ruskiej oraz szkoły 4-klasowej męskiej i 4-klasowej żeńskiej. Zarządzenie to powoduje słuszne narzekania ze strony rodziców oraz nauczycielstwa, dlatego pożądanem jest, aby Rada Szk. krajowa otwarła w Kołomyi 3 szkoły, przeznaczając każdej na kierownika zasłużonego nauczyciela, a takich nie brak w tut. gronie.

Sprawy Towarz. naucz. lud. P. Michał Skumiel wniósł dnia 7. b. m. rezygnacyę z godności członka Zarządu Towarzystwa naucz. lud.

Na kaplicę szkolną w Nowym Saczn nadesłał p. Fr. Wiśniowski 20 ct.

Na fundusz posagowy przesłali: P. St. 50 ct. — M. K. 1 złr. 50 ct. zebrane na imieninach.

W Rymanowie Rada gminna uchwaliła wybudować gmach szkolny na pomieszczenie 4-klas. szkoły męskiej i 3-klasowej szkoły żeńskiej, który nosić ma nazwę: Szkoła Franciszka Józefa I.

Poezye Leona XIII. zebrane w jedną wspaniale ilustrowaną książkę, wyszły z druku p. t. *Leonis XIII. carmina novissima.*

60-letni jubileusz kapłaństwa Leona XIII. obchodzony będzie uroczyście 31. bm. Na dzień jubileuszu wyszlą episkopaty wszystkich państw gratulacyjne adresy do Ojca św. a ponadto wyszlą do wiernych listy pasterskie, wzywające do modlitw i do gorliwości w wypełnianiu obowiązków kościelnych.

Kupiec lwowski p. Bażant ofiarował 3% od sprzedaży dziennej w swym handlu korzennym przez miesiąc grudzień, na rzecz biednej, uczącej się dziatwy, zostającej pod opieką „Koła Pań“ Tow. „Szkoły ludowej“.

Nr. 36. „Szkolnictwa“ wyjdzie w dniu 23. b. m.

Odpowiedź Redakcyi.

Powtórzyła się ta sama historya *z p. Bierońskim z Chrzanowa*, co ongi z inspektorem p. Winogrodzkim. *Sam nie nadesłał sprostowania*, ale natomiast w jego sprawie stanęło kilku *niepowołanych obrońców*, którzy przytaczając fakta *nie mające nic wspólnego* z notatką umieszczoną w poprzednim num. „Szkolnictwa“ żądają ich publikowania *pod grozą odstąpienia od prenumeraty* lub *wypisania się z grona członków „Towarz. naucz. ludow.“* (Sic!) Jeden z tych pa-

nów twierdzi, że p. Bieroński *„stara się o rozszerzenie szkół i popiera sprawę nowych budowli“* (jak gdybyśmy kiedykolwiek w to wątpili lub przeciwko temu twierdzeniu występowali), drugi, że *„od tego jest przełożony, by mógł* **przyzwoicie** *poczynić nauczycielowi uwagi, kiedy należy a te przecież przyjąć z poddaniem trzeba, bo anarchia (!) nie jest cnotą...“* inny wreszcie jako dowód życzliwości p. Bierońskiego dla nauczycielstwa przytacza, że *„całował się w twarz z dziesięciu nauczycielami na dworcu kolejowym“*.

W najlepszej wierze *przyjmujemy za prawdę* wszystkie te doniesienia, tylko nie możemy pojąć, *co one mają za związek* z podanym przez nas faktem, lub co dziwniejsze z „Towarz. naucz. ludowych“, którego członkowie ani Zarząd nie są przecież obowiązani znać p. Bierońskiego i zajmować się jego sprawami. Panom nauczycielom stającym w obronie p. Bierońskiego oświadczamy, *że tak jak im* mamy również prawo wierzyć tak samo doniesieniom o ujemnych stronach chrzanowskiego inspektora szkolnego, jeżeli doniesienia te podpisane są *pełnem nazwiskiem* i że zadna Redakcya nie ma obowiązku sprawdzać autentyczności nadsyłanych komunikatów (bo wreszcie jest to rzeczą *wprost niemożebną)* i że w żadnej ustawie prasowej nie ma artykułu, zmuszającego ją do umieszczania sprostowań *od osób trzecich*, tem więcej, gdy odchodzą od przedmiotu.

Redakcya „Szkolnictwa“ drukując cokolwiek w łamach swego pisma, przyjmuje temsamem odpowiedzialność za autora na siebie i jego incognito może tylko w pewnych wypadkach odsłonić w razie procesu prasowego. Nieprawdziwość artykułu spada wówczas hańbą **nie na pismo** ale na donosiciela. Mógł p. Bieroński istotnie *całować się z nauczycielami* i *troskliwą opieką otaczać szkoły*, ale *mógł także* w pewnym pojedynczym wypadku zachować się tak, jak pisaliśmy... Fakt ten mógł być obserwowany tylko przez jednego swiadka — inni więc o nim nie wiedzą *i nie dziwimy się temu*, ale przez to fakt nie przestał być prawdą i nie stracił nic na pierwotnem znaczeniu.

Co zaś dotyczy groźb odstąpienia od *„Szkolnictwa“* lub nawet *„Towarz. naucz. lud.“*, to tylko bardzo smutno świadczy o solidarności nauczycielskiej, ktora o lada szkopuł prywatnych uprzedzeń się rozbija i nie umie czynem stwierdzić dewizy: **wszyscy za jednego**! — Może w powiecie chrzanowskim *tylko jeden* nauczyciel był pokrzywdzony lub obrażony przez inspektora, ale czyż dlatego inni *„w łaskach będący“* mają go od siebie odtrącić i pogardzać nim?

Przez bezwzględne i niepartyjne branie w obronę pokrzywdzonych, straciliśmy istotnie niejednego już prenumeratora, bo czasem *i przeciw długoletniemu prenumeratorowi wystąpić trzeba było*, ale mimo to nie cofniemy się z raz wytkniętej drogi, bo **nie o prenumeratorów nam chodzi, ale o prawdę!!!**

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1. stycznia 1898 rozpoczyna się przedpłata na czasopismo **„Szkolnictwo“**, która wynosi rocznie 4 złr., kwartalnie 1 złr. PP. Prenumeratorowie, którzy złożą całoroczną przedpłatę w kwocie 4 złr., otrzymają **„Noworocznik Nauczycielski“** na r. 1898 bezpłatnie i franco.

PP. Prenumeratorowie, którzy nadeślą półroczną prenumeratę 2 złr., otrzymają „Noworocznik“ za dopłatą 20 ct.

W celu uregulowania nakładu prosimy o ile możności wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacieranie uśmierzające,
wyrobu EUGENIUSZA MATULI aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.
Do nabycia w każdej większej aptece.
Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski**, droguerya **Zopoth i Sp** — **Podgórze** apt. **Dyonizy Matula**. — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski**. — **Kopyczyńce** apt. **Reder** — **Tarnow** apt. **Sokalski**. — **Krynica** apt. **Nitribitt**. — **Bielsko** ap. **Frankl**.

Humorystyczny kalendarz
„SMIGUSA“
na rok 1898 wyszedł już z druku!
Kalendarz zdobi kilkadziesiąt ilustracyj kolorowych **Brunona Tepy, Józefa Kruszewskiego, J. Scharlacha i M. Harasimowicza.** W dziale literackim pomieszczone są prace: Henryka Sienkiewicza Maryi Rodziewiczównej, Asnyka E...ly'ego, M. Bałuckiego, W. Kosiakiewicza, Zofii Mellerowej, M. Gawalewicz, Or—ota, Ursyna, Artura Bartelesa, Hajoty, Wiktora Gomulickiego, Klemensa Junoszy, Stanisława Rossowskiego, Adolfa Kicznana (Przyjaciela), Izydora, Kuncewicza, Pawła Kośmińskiego, Z. Grabowskiego i w. i.
Dział informacyjny bardzo dokładny z uwzględnieniem Lwowa i prowincyi.
Cena 50 ct. (1 korona), z przesyłką pocztową 60 ct.
Równocześnie wyszedł wydany ozdobnie
Kalendarzyk kieszonkowy „ŚMIGUSA“
po 20 ct. (z przesyłką pocztową).

Posadę do zamiany
poszukuje stała nauczycielka szkoły 1-kl. (płaca 350 r. i 1 mórg pola) w Galicyi zachodniej na równorzędną w pobliżu Lwowa. — Bliższej informacyi udzieli Redakcya „Szkolnictwa“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce.